Nr. 12. Rok II.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne

wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Poznań dnia 23 Marca 1872.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent. w. a. — Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

O USIŁOWANIACH ARTYSTYCZNYCH CZASU NASZEGO

przez

Prof. Dr. Wincentego Pola.

Zrozumienie i ocenienie epoki, jest głównem zadaniem współczesnych.

Od ocenienia tego co się w czasie rodzi, co usilność narodowa lub genjusz tworzy i dać zdoła, zawisł głównie skutek usiłowań epoki. Jeżeli naród nie oceni tego coby mógł w pożytek obrócić, co się nawet bez jego przyłożenia, wśród niego zaradza i tworzy: wówczas, nie odniesie korzyści, jakieby odniósł, gdyby znał co ma i wiedział, gdzie mu iść trzeba — Można udaremnić najdzielniejsze usiłowania narodu tylko tém, że się je nie oceni i nie podeprze, i po niewczasie wymierza tego rodzaju usiłowaniom sprawiedliwość krytyk, lub historyk dopiéro.

Cóż wedle tego będzie zadaniem dzisiejszém, wedle znamion czasu w sferze narodowego ducha? będzie język wymowniejszy od myśli i uczuć wyrażonych, słowem: język ołówka i rylca, pędzla i dłuta, pomników dziejowych i budowli publicznych, zrozumiały dla wszystkich, bo powszechny, bo potęgą plastyki przemawiający i nakazujący uznanie współczesnym; język, którym każdy naród dopiéro staje w panteonie swych dziejów i w panteonie dziejów powszechnych ludzkości.

Wszędzie wyprzedziła poezja sztuki plastyczne, wszędzie przodkowało „słowo które na początku było"; po téj genezie świata rozwija się duch ludzki we wszystkich epokach dziejów i na wyłomie duchowym słowa staje zawsze duch narodu i poezja powołuje — dopełniwszy dzieła i zadania swojego, wszystkie inne sztuki do służby duchowéj narodu; a sztuki plastyczne, biorąc wielkie zadatki duchowe od słowa tłomaczą misje narodu naocznie i przemawiają słowem wcielonem do duszy jego.

Muzykalnemu żywiołowi liry odpowiada tu malarstwo; epickiemu żywiołowi słowa — pomnikowa rzeźba i architektura gmachów publicznych.

To wszystko mogłoby się wydać teorją, gdybyśmy na poparcie tych zdań nie zdołali przytoczyć duchowych dziejów czasu naszego. Epoka twórczéj literatury naszéj rozwinęła się przed oczyma naszemi i skalą wyniesioną z zapasów twórczego ducha téj epoki, mierzymy znaczenie i zadanie artystycznéj epoki, w któréj dziś żyjemy i na któréj dzieła dziś patrzymy.

Niema zaprawdę większéj analogji i większego podobieństwa, jak pomiędzy twórczą literaturą niedawno ubiegłych czasów a usiłowaniami artystycznemi czasu dzisiejszego; obie epoki czerpały i czerpią z tych samych zasobów, obie z tego samego zapasu ducha narodowego, z tradycji, z dziejów, z legend kościoła i narodu, z widoków natury miejscowéj i życia, z obyczajów i podań ludu, a w końcu z czysto ludzkich pobudek moralnych, któremi się zawsze powodować zwykła sztuka, kiedy staje na świeczniku ludzkości; to jest co w nas tak wielkie obudza zajęcie dla dzieł sztuki rodziméj, to jest co i postronnych zniewala do uznania utworów sztuki naszych artystów, że sztuka jest wiernem zwierciadłem narodowego ducha i jego przeszłości.

Jakoż wszelkie znamiona, jakie są charakterystycznemi cechami poezji z twórczéj epoki, przechodzą spuścizną na artyzm polski.

Taż sama potężna historyczna wiara, toż samo ciepło domowego ogniska, taż sama miłość ojczyzny gorąca i ofiarna, ta sama oryginalność i samodzielna odrębność, taż sama „łaska grobów" to jest, umiłowanie przeszłości tak wielkie, iż na jego zaklęcie powstają umarli

z grobu i przybierają postacie dawno zeszłych, aby żywém słowem przemówić do umarłych w duchu. Taż sama solidarność w końcu, bo pomimo różnych dróg i kierunków, po których się artyści nasi rozeszli, uzupełniają oni się nawzajem i dopełniają zadania, jakie ma sztuka, czerpiąca zasoby z całego historycznego obszaru Polski, równie jak poezja.

W jedném tylko nie doszli artyści nasi poetów, a to w prostocie, którąby chyba z grecką porównać można, a pochodzi to ztąd, iz inna jest geneza poezji polskiéj a inna sztuki.

Nowa nasza poezja wyszła z tła ludowych wierzeń i prostych zadatków pieśni gminnéj pod względem form; kiedy artyzm dzisiejszy stoi na nabytkach artystycznych środków, na które się wieki składały, a artyści nasi idąc gościńcem europejskiego artyzmu, nie zdołali dotąd zstąpić do téj prostoty, z jakiéj wyszła nowa nasza poezja, zerwawszy z tradycjami poprzednich epok i biorąc w nowym swym zawodzie jedynie pieśń gminną za przewodnią gwiazdę.

Jeszcze jedno jest wielkie podobieństwo pomiędzy poezją z twórczéj epoki, a artyzmem czasów naszych. Romantyczna literatura wyszła z pamiętników; dzisiejsze malarstwo polskie wyszło z albumów, i wielką zasługą Polek zostanie w dziejach, że jak odpiastowały nową poezję polską, tak odpiastowały dzisiejsze malarstwo.

Młody poeta, który drżał na tę myśl, aby z najgłębszemi uczuciami swemi i myślami miał wystąpić przed narodem, składał poezje swoje w pamiętnikach, a gdy poezje jego w pamiętniku złożone trafiały do serc polskich i w tysiącznych odpisach przeszły i obeszły w narodzie, wracając w końcu zawsze do poety; wówczas uwierzył poeta, że jest poetą i począł się w utworach swoich i w narodzie jako ten, co miłościwie brał, a to dał, na co go w natchnieniu serca i ducha stało.

Raz rzekł mi Mickiewicz: „Czy ty sądzisz, że drukowane i szeroko zozrzucone dzieła są znamieniem i próbą ich poetycznéj wartości? Upowszechnienie poezji przez pamiętniki, odpisy i wypisy oto ogniowa próba poezji.“

Rousseau powiedział: jeżeli jesteś prawdziwie czułym bierz pióro, a będziesz nieśmiertelnym. Ja ci powiem więcéj, pisz i rzucaj co napiszesz na los szczęścia, a jeżeli poezje twoje obejdą w odpisach ziemie polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i śpiewać i podawać sobie nie pytając nawet o to: zkąd się wzięły i kto je napisał, jeżeli jako wędrowne ptaki powrócą do ciebie nie tym szlakiem, jakim w świat odleciały, wówczas możesz poezje twoje drukować na śmiało, bo staną się one nie twoją, ale cząstką własności narodu.

Przytaczam tu te drogie dla mnie słowa, dla wskazania kolei, jaką szły nasze poetyczne utwory i dla okazania podobieństwa, jakie zachodzi pomiędzy początkowemi podlotami poezji naszéj a artyzmem polskim.

Powtarzam tedy, że jak z pamiętników wyszła nasza poezja nowa, tak z albumów Polek wyszedł artyzm dzisiejszy.

Jak po Chodakowskim, który wybrawszy się w podróż po ziemi ojczystéj, powiedział: „antiquam ex quirite Matrem“ wyszli poeci na oględziny ziemi i czerpali z miejscowych podań i wierzeń ludu kwiaty, myśli i uczucia, zbierając na całym historycznym obszarze Polski pieśni gminne, powieści i przysłowia ludu; — tak rozsypali się dziś po całym historycznym obszarze Polski rysownicy i malarze, wzorując na kanwie narodowych uczuć obrazy i postacie przeczute w poezji narodu, ale nigdy przedtém nieznane.

Od tych paraleli przechodząc do artystycznych usiłowań narodu, wypada nam się wstecz cofnąć, bo tylko na tle panującego stylu w sztuce zdołamy ocenić wartość i doniosłość płodów sztuki.

Od przyjęcia chrześcijaństwa nie było prawie stylu, któryby nie przeszedł przez Polskę, mamy pomniki i zabytki, kościelnego i cerkiewnego, bizantyńskiego stylu, który się nawet zupełnie oryginalnie i odrębnie rozwinął w budowie kościołów i cerkwi murowanych i drewnianych, sklepionych i stropowych. Choć nie liczne, mamy także zabytki romańskiego stylu. Styl gotycki rozsiadł się bardzo szeroko tak w drewnianych kościołach, które w całych okolicach do najstarszych należą, jak w murowanych tumach, zamkach i fortyfikacyjnych budowach, któremi otaczano kościoły i klasztory, zamki i miasta.

Od czasów Zygmunta Starego, wchodzi styl odrodzenia do Polski, a od czasu przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, staje się panującym nietylko w stolicy, ale na całym historycznym obszarze Polski; wszelkie odcienia, jakie styl odrodzenia przeszedł od Zygmunta Starego, Zygmunta III aż do Stanisława Augusta, odbiły się u nas w architekturze kościołów, zamków i pałaców, w budowlach miast i ozdobach siedlisk wiejskich. Wszelkie odcienia i przechody odrodzenia przeszła artystyczna praktyka tak dokładnie, że z naszych budowli publicznych i prywatnych możnaby ułożyć historję tego stylu krytycznie.

Postawiono u nas i nie rozstrzygnięto dotąd kwestji: czy mieliśmy sztukę własną, choć nikt nie wątpi, żeśmy mieli znakomitych artystów w różnych zawodach.

Nie wiem, czy prócz maurytańskiego stylu i mięszanin jego można jakiemukolwiek narodowi przyznać na własność którykolwiek ze znanych stylów; bo każdy styl, który był za ery chrześcijańskiéj panującym, z kolei odradza i przeradza się w każdym kraju i narodzie inaczéj; każdy styl tworzył u nas na własną rękę, kiedy był panującym z kolei, poczynając od wielkich architektonicznych linji a kończąc na artystyczném wyposażeniu i najdrobniejszych cackach, — było tu wszystko z jednego odlewu.

Każdy styl był umiłowanym z kolei, z każdym zżył się naród, przyswoił go sobie i był jego współwłaścicielem i współtwórcą.

Warszawa rosła bardzo nagle; pańskie wielkie dwory zmieniały się tu na pałace. Szczególniéj uczniowie Lunevillskiéj szkoły roznieśli ten styl po całym kraju, naśladując pałacyki francuzkie z czasów Ludwika XIV, i zakładając ogrody ze strzyżonemi szpalerami, ozdobione mitologicznemi posągami, parterami kwiatów i zwierciadłami wód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SIOSTRZENICA KSIĘDZA PROBOSZCZA.

Powieść ze świeżych zdarzeń

napisana przez

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

III. Niepokoje wśród ciszy.

Tentent konia pędzącego koło okien karczmy przerwał dalszą rozmowę. Wieśniacy wyjrzeli na drogę i zobaczyli młodego mężczyznę jadącego na siwym rumaku, którego przed bramą karczmy wstrzymał. — Jest to dobry nasz znajomy — August, z którym poznaliśmy się w hotelu na Wiedniu. — Od miesiąca bawił już w majątku pani Beaty prowadząc budowę cukrowni i letniego pałacyku. —

— A! to także farmazon, niedowiarek — zawołał zjadliwie Finger spostrzegłszy Augusta. — Od miesiąca bawi już u nas i ani razu nikt go nie widział w kościele. — Porządny proboszcz toby go już dawno wyklął z ambony za taką herezję — ale nasz... Kruk krukowi oka nie wykole. — Czego on tu chce? — mówił daléj Finger patrząc przez okno na Augusta rozmawiającego z kilkoma wieśniakami przed karczmą. — Nadstawił ucha ciekawie, ale nic pochwycić nie mógł, bo wiatr w inną stronę unosił głos mówiącego. —

— Rozmowa trwała nie długo. August skłonił się życzliwie wieśniakom i popędził dalej.

— Czego on od was chciał? — spytał Finger wracających do szynkowni.

— Mówił nam, że potrzebuje na jutro pięćdziesięciu ludzi do fabryki.

— Jakto — wybyście szli do niego do roboty? —

— Wszakże to dla dziedziczki robimy, nie dla niego — odpowiedział jeden.

— Dziedziczka nie wie, jaki bezbożnik wkradł się w jéj zaufanie. Gdyby wiedziała, dawno by go była odpędziła, bo to dama świętobliwa i pobożna, nie zniosłaby więc w swoim domu takiego człowieka, który nie ma religji, księżmi pomiata i nie pości. — Zobaczycie, że on tu niezadługo wyleci. Dziedziczce już doniesiono co to za ptaszek. Idzie tylko o to, żeby się tu jak najmniéj zagospodarował, żeby fabryki nie zaczął jeszcze na dobre. A jak nie wyjdzie jeden drugi do roboty — to farmazon ze wszystkiemi swojemi planami na koszu osiędzie. —

— Cóż kiedy dobrze płaci — rzekł łysy Jan skrobiąc się po głowie — a człowiek żądny zarobku, bo grosza potrzeba. —

— A czyż to pługiem lub cepem nie zarobicie? —

— E! już nie tyle.

— Ale duszy nie zgubicie odmawiając pomocy takiemu heretykowi. — Zresztą jutro i tak iść nie możecie, jutro święto. —

— Święto? Jakie? — spytali zdziwieni chłopi.

— Jakto — nie wiecie? O ludzie, ludzie. A toż jutro św. Florjana, patrona od ognia. —

— Tośmy tego święta nigdy nie obserwowali.

— Dla tego, że proboszcz nie dbał o to; ale to święto winno być obchodzone uroczyście. Wszak macie ołtarz na boku ze świętym Florjanem.

— To i to prawda. —

— Więc chcecie nie obchodzić święta męczennika, przed którego obrazem modlicie się w kościele. Oj ludzie, ludzie i chcecie, żeby wam Pan Bóg błogosławił, żeby św. Florjan strzegł was od ognia — a za co? Za to, że nawet święta jego uszanować nie chcecie.

— Może macie i słuszność Finger — odezwali się wieśniacy. — Zapominamy o Bogu, o świętach — to też źle, to też nas Pan Bóg nawiedza. Niedawno temu spaliła się chałupa Tomkowa, na zapusty aż trzy stodoły pogorzały — to nie bez przyczyny. —

— Ja jutro świętuję — odezwał się Jan z determinacją. —

— I ja — i my — zawołali inni. —

— Możeby trzeba i wotywę zamówić u proboszcza na tę intencję przed św. Florjanem. —

— Co — u proboszcza? — spytał drwiąco Finger. — Alboż on ci odprawi mszę uczciwie? To fuszerka tylko, a nie msza uczciwszy uszy.

— Więc chodźmy do księdza Albina — odezwał się znowu głos jakiś. —

— Ja z nim pogadam — rzekł Finger. — Jeżeli nie ma jeszcze mszy zamówionéj, to wam odprawi jutro wotywę na waszą intencję. —

— Dobrze, dobrze. — A jakże się dowiemy. Może się wieczór tu zejdziemy znowu. —

Wszak będziecie w pałacu na nabożeństwie majowém? —

— E! kiedy tam człowiekowi jakoś nieporęcznie się modlić — rzekł jeden ze starszych. — Już to nie ma jak w kościele; człek śmieléj się przeżegna i zaśpiewa. —

— To idź śpiewaj przed zamkniętemi drzwiami, bo ksiądz proboszcz pewnie ani pomyśli o nabożeństwie majowém.

— Ha, kiedy tak, to pójdziewa do pałacu. —

— Jak na Anioł pański dzwonić będą — to się zejdziemy. Tam powiem wam o wotywie. Zostańcie z Bogiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. —

— Na wieki wieków. —

Uściskał wszystkich po kolei i wyszedł.

Chłopi jakiś czas jeszcze rozmawiali o nim, o jego poczciwości, pobożności.

— Patrzajcie — odezwał się jeden — choć to niby z żydów, a jaki religjant, że niejednego księdza zakasuje. —

— Kulawy Maciek inaczéj jakoś o nim mówi — wtrącił Mateusz.

— Przez zazdrość, że Finger ma więcéj od niego sprytu, to też lepsze robi interesa na przemytnictwie. —

— Miał go już kilka razy zdradzić przed strażnikami. —

— Bajki. Finger jest dobrym katolikiem — onby tego nie zrobił. —

Kiedy chłopi w szynkowni w ten sposób rozmawiali o nieobecnym, on tymczasem w bramie stajni, gdzie się spotkał z córką arendarza niosącą wodę, następującą prowadził rozmowę zniżonym głosem.

— No, Jefka, bądź gotowa. Wieczorem wózek będzie cię czekał koło figury za wsią. Spakuj manatki i nie zapomnij wziąść twego posagu — szkoda, żeby to zostało w żydowskich rękach. —

— I posag i ja zostanę przy ojcach. —

— Co? Co ty gadasz głupia dziewczyno — zawołał Finger. — Wiadomość ta była mu niespodziewaną i przykrą, bo nagle zmieniła rysy jego twarzy i zafarbowała ją krwią. Potwornym był w téj chwili. —

— Rozmyśliłam się — nie pojadę. —

— Jakto i nie chcesz być chrześcijanką?

— Nie. —

— Pomyśl głupia, że depcesz twój los nogami. — W klasztorze będzie ci jak w niebie — zakonnice z upragnieniem czekają cię. —

— Nie pojadę — odrzekła stanowczo i zabierała się do odejścia.

— Pewnie cię ktoś namówił, zbuntował, powiedz.

— Nie ma sekretu, ksiądz proboszcz mi odradził.

— Co ci mówił? —

— Nie mam potrzeby ci gadać; ale mnie przekonał i zostanę przy ojcach.

— Ja na to nie pozwolę — ja nie dam gubić twojéj duszy. Ty musisz dziś jechać — dobrodziejki czekają na ciebie. —

Mówił szybko, widocznie niespokojny i zgorączkowany. Małe czarne oczy jego iskrzyły się ogniem. —

— Co mnie to obchodzi, że one czekają — rzekła żydówka i wzięła znów wiadra z ziemi, by odejść. —

Finger chwycił ją za rękaw, przytrzymał i chciał jeszcze coś mówić, przekonywać ją, nakłaniać, gdy drzwi szynkowni się uchyliły i arendarz wyjrzawszy niemi zawołał na córkę.

Finger puścił rękę Jefki i szybko wyniósł się ze stajni. —

— Co on tobie mówił? — spytał arendarz córki mierząc ją bystro wzrokiem. — On tu jakoś za często zachodzi — i zbyt często rozmawia z tobą — to mi się nie podoba.

— Nie będę już z nim więcéj mówiła — odrzekła Jefka spuszczając oczy.

— Nie lubię tego człowieka. Podłość z twarzy mu patrzy. Chrześcijanie dobry w nim mają nabytek. —

Powiedziawszy to splunął i wrócił do szynkowni. —

Tymczasem Finger szybkim krokiem szedł ku pałacowi. Był wzburzony i zły, niespokojnie wywijał ręką i mruczał przez zęby do siebie. —

— Znowu ten proboszcz. Wszędzie musi mi wleść w drogę. O! trzeba go się pozbyć co prędzéj. Ksiądz Albin powinien się spieszyć — tak długo zostać nie może. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Młodemu badaczowi dziejów

KAZIMIERZOWI G.

I.

Z ksiąg zbutwiałych, pracowicie
Omiatając pył,
Badaj dawne Greków życie,
Pełne ognia, sił.
Zapleśniałe w zapomnieniu
Księgi dawnych praw:
Skarlałemu pokoleniu
Za przykłady staw.
O Heleńskich bojach dziatek,
Nuć z Homerem, nuć!
Nieś im tarcz, z godłem ich matek,
„Z nią, lub na niéj wróć!“
Niech cię pieśni porwie krasa,
Tyrtejowy śpiew!
Wskaż na grób Leonidasa
Co legł niby lew!
Pokaż tych, co śpią w mogile,
O miecz wsparłszy dłoń:
Megalopol, Termopile,
Helespontu toń!

II.

Spojrz na owych ksiąg ogromy!
O! w nich treści dość!
Na prastarych dziejach Romy,
Daj duchowi rość!
Wskaż na lud ten, co dla świata,
Prawem był, jak Bóg!
Idź powołaj Cyncynata,
By tron wziął za pług!
Dziewic naszych zwołaj grono,
I Lukrecji twarz,
Świętym wstydem zapłonioną,
Dla przykładu wskaż!
Tym, co drżą przed poświęceniem,
Czyny wielkie głoś.
Wskaż Scevoli dłoń, płomieniem,
Przegryzioną wskroś.
O tych dziejach daléj, daléj,
Mów nam jeszcze, mów;
Spraw, by ludzie ci powstali,
Z pod mogiły znów!

* * *

Tak masz badać dawne dzieje,
Tą ci drogą iść!
Wszak od Greków ci się śmieje,
Wawrzynowy liść!
Od oliwek, — rzymskie błonie,
Dotąd jeszcze lśni..
Z nich w przyszłości na twe skronie
Wieniec damy ci!

1872 roku. Wł. Belza.

Z PRZYRODY.

Artykuł pierwszy.

Nafta,

jéj znaczenie i użytek.

(Dokończenie.)

W starożytności używano nafty nietylko jako środka zagłady, przyczyniała się ona niemniéj i do wygód domowych. Oleju tego, „Sycyljańskim olejem“ zwanego, używano w Grecji i przy pracach budowniczych w Babylonie. I takie to właśnie użycie nafty w pokoju, w zastosowaniu do potrzeb familijnych, społecznych, stanowi jéj rzeczywistą wartość, w takiém téż tylko rozumieniu można ją nazwać drogocennym dla ludzkości nabytkiem. Jako materjał udzielający jasnego i łagodnego oświetlenia, jest nafta dziś niezbędnie potrzebną.

Sztuka lekarska używa czystéj nafty jako środka wzmacniającego nerwy, uspakajającego kurcze, działającego zbawiennie przeciwko zapaleniu kiszek i przeciw wodnéj puchlinie; również pomocném okazuje się użycie tegoż płynu przeciw zewnętrznym chorobom jak odzięblizniе, zaognionym ranom i t. p. W gospodarstwie domowém zastępuje ona terpetynę, działa bowiem równie skutecznie przeciwko domowemu robactwu, a plamy wszelkiego rodzaju lepiéj nawet wywabia.

Do miejsc najwięcéj obfitujących w naftę należą z dawien dawna środkowa Azja, szczególnie zaś Syrja i Mezopotamja. W Europie znajdujemy ją we wszystkich prawie krajach, w Anglji, Francji, Niemczech, Polsce, szczególniéj w Galicji, w Hiszpanji, Włoszech i Grecji; w prowincjach rosyjskich około Kaspijskiego, Azowskiego i Czarnego morza.

Najdawniejsze i najobfitsze ze znanych nam źródeł były: w Amiano niedaleko Parmy, w Newszatel w Szwajcarji, w Kleinschöppenstedt w Brunświgu, w Bechelbronn w Alzacji, w Coalbrookdale w Anglji, w wielu miejscach w Pyrenejach i na północ od Lwowa. Mniéj znacznemi są źródła w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Kroacji i Wołoszczyznie. Niesłychanéj ilości oleju ziemnego dostarczają: półwysep Apszeron na zachodniém wybrzeżu Kaspijskiego morza i na wschodniéj jego stronie leżąca wyspa Czelekan, które w 3400 źródeł oleju ziemnego zaopatrzone, około 136,000 pudów (54,400 centn.) płynu wydają. Najbardziéj przecież w olej ziemny obfituje północna Ameryka i to warstwy gór Alleghanów, ciągnące się od jeziora Ontario aż do doliny Kanawa. Najznakomitsze źródła oleju w Ameryce są: Mekka w okolicy Trumall państwa Ohio, Oil-City, Pithole-City, Rouseville. W Kanadzie obfitują w źródła tego rodzaju Ingaspe i okolica Lampton w zachodniéj stronie półwyspu, pomiędzy górami Hurony i jeziorem Ontario położona. Niemniéj obfita w oléj ziemny jest Kalifornja.

W zamierzchłéj starożytności były powszechnie znane dwie okolice Kaspijskiego morza, a mianowicie półwysep Apszeron i tuż obok niego leżąca wyspa Swatoi-Ostrow. Wydobywany tu olej ziemny dzieli się na czarną i białą naftę; pierwsza z nich jest gęstszą i koloru zupełnie czarnego, druga zaś rzadszą i niepewnéj barwy; obie wydają zapach nader przykry, a przy wyższéj temperaturze podnosząc się w naczyniu tworzą szumowiny. Drugiém podobnie jak Swatoi-Ostrow znaném i jak on w naftę obfitém miejscem jest Czelekan. Nafta obu tych miejsc burzy się łatwo, ztąd też przed destylowaniem rozgrzewają ją dostatecznie zanim ulatniająca się z niéj para do przyrządu oziębiającego się dostaje, gdzie się na płyn zamienia. We wschodniéj Galicji, pomiędzy Wisłą a kończynami gór Karpackich znajdują się także nadzwyczaj obfite źródła nafty. Głowném targowiskiem dla tego oleju ziemnego jest Stanisławów, Przemyśl.

Nafta z okolic Kaspijskiego morza, z Indji i Afryki wyłącznie prawie zaspakaja potrzeby Anglji i tylko lokalne ma znaczenie. Handlowym zaś punktem oleju ziemnego dla całego świata jest Ameryka, dla tego o jéj źródłach pomówimy obszerniéj.

Okolica otworów, stósownie do wygodnego odpływu nafty urządzonych, nazywa się Oil-Kreek; otwory te, w liczbie stu, są przecięciowo 22—23 metrów długie. Dzielą się one na otwory z których nieustannie olej płynie (Flowing-well) i otwory, z których naftę za pomocą pompowania wydobywać trzeba (Pumping-well). Warstwy ziemi skaliste, czyste, są mniéj więcéj olejem ziemnym napełnione. Bardzo prawdopodobnym byłby domysł, że olej w podziemnych jamach stanowi wierzchnią warstwę wody podczas kiedy nad nim gaz się osadza. Przy przebijaniu otworu gaz naprężony wytryska promieniem wysoko na powierzchnię, nieustające zaś ciśnienie wody sprawia, że zawarta wewnątrz ziemi nafta zwolna, lecz ciągle odpływa. Otworem takim w połączeniu z olejem odchodzą gazy i woda, częścią słodka, częścią słona.

Pomyślny skutek podobnych odpływów oleju zależy od tego, czy otwór rzeczywiście dosięga miejsca, w którém się znachodzi podziemny zbiór tego materjału; szczęście gra tu ważną rolę. Głębokość, w jakiéj się zbiory takie oleju ziemnego znajdują, jest w różnych miejscach rozmaitą: tak w Trumbull, okolicy Ohio, znajdujemy olej w głębokości 10ciu metrów pod ziemią, w Pensylwanji zaś, i to w okolicach najwięcéj w olej obfitych, znajdujemy go w głębokości 166 metrów pod ziemią.

Od jak dawna olej ten Amerykanom był znany, niewiadomo; to tylko wiemy, że owe bogate w naftę ziemie znali już Indjanie i pierwsi koloniści francuzcy. Od r. 1836 znajdujemy o nim wzmianki w sprawozdaniach urzędowych. W r. 1857 zaś powstała znana dziś spółka: W. M. Wiliams et Comp. zajmująca się nietylko wydobywaniem, ale i czyszczeniem oleju. Założono otwór głębokości 21 metrów, z którego dziennie 4,500 litrów oleju wypływało i odtąd to wyszukiwanie stosownych otworów stało się rzeczą powszechną; przedsiębiorstwa te jednak dość kosztowne, małym były uwieńczone skutkiem. Z otworów, jak już wyżéj wspomniano, wypływa olej w większéj lub mniejszéj ilości. I tak, podczas kiedy z niektórych nie więcéj jak 1800 litrów odpływa, dostarczają inne 40,000 a słynny otwór Szaw, w okolicy Enniskillen, około 91,000 litrów dziennie. Również bogate, jak Szaw, mają być i źródła w okolicy Ohio.

Wydobywanie oleju połączone jest z niemałém niebezpieczeństwem — olej bowiem ziemny w połączeniu z łatwo zapalającym się gazem dostaje się niekiedy na powierzchnię. I tak w Tidonji silny promień płynu, wydobywający się z co dopiéro otworzonego, nader obfitego źródła, zapaliwszy się, objął płomieniem przestrzeń 600 kroków i całą okolicę zniszczył.

Następujące zestawienie cyfr niechaj nam objaśni jak wielką ilość oleju ziemnego wydobywają i zużywają corocznie Amerykanie. Wywóz surowego oleju wynosił w r. 1861 przeszło 5 miljonów litrów, w r. 1862 już 49½ miljona litrów; z samego zaś portu Nowego Yorku wywieziono 30½ miljona litrów. Wywóz pierwszego

półrocza r. 1862 wynosił zaledwo 20 miljonów litrów, w pierwszém zaś półroczu r. 1863 wywieziono 77½ miljona litrów; w przeciągu więc 6 miesięcy zwiększył się wywóz o 58 miljonów litrów.

W tym samym czasie handel naftą zatrudniał około 8,000 robotników, a mimo najgorszych urządzeń obracał kapitałem 14 miljonów talarów. Podobnego zestawienia cyfr nie znajdujemy nigdzie, a sprawozdanie jeneralnego komisarza Zjednoczonych Stanów Ameryki najogólniéj tylko o wydobywaniu i konsumpcji oleju wspomina.

Surowy olej ziemny jest, stosownie do pierwiastkowego swego składu, mniéj lub więcéj niebezpiecznym, łatwo się bowiem zapala i często ztąd zdarzały się nieszczęścia. Dla tego téż to rząd amerykański wydał rozporządzenie, na mocy którego każda ilość nafty podlega rewizji zanim sprzedaną zostanie, a do sprzedaży nie dopuszcza się oleju, który przy cieple 38 stopni Celzjusza wydaje palne gazy.

Bardzo rzadko znajdujemy naftę w naturalnym już stanie tak czystą, ażeby jéj po pierwszém destylowaniu można było używać. Najczystszym jest olej wydobywany w Apszeron i Baku; inne znów nafty, zawierające w sobie wiele części parafinowych, do wyrabiania właśnie tegoż parafinu służą; inne znowu wydają nader nieprzyjemny zapach powstający z siarki, z którą olej ten często w połączeniu się znachodzi; można go używać dopiéro po dobrém oczyszczeniu za pomocą kwasu siarczanego; inny wreszcie olej, posiadający więcéj lub mniéj płynne części składowe, a zarazem większą lub mniejszą ciężkość gatunkową, w różny sposób bywa czyszczonym.

Wartość nafty i sposób jéj czyszczenia zależy od gatunkowéj ciężkości. Lżejsze gatunki dają do 90 proc., ciężkie zaś, zawierające w sobie wiele smoły, dają 40 do 50 proc. oleju. Po destylowaniu przeczyszcza się nafta za pomocą Alkali i kwasów (kwasu siarczanego) albo też za pomocą Alkali i pary wodnéj różnéj temperatury. W naturalnym stanie nie jest ona do żadnego użytku przydatną: trzeba ją koniecznie przeczyścić i rozłożyć na składowe części.

Przeczyszczona i rafinowana nafta jest płynem koloru żółtawo-białego, ciężkości gatunkowéj 0,81; gotuje się przy cieple 145—150 stopni Celzjusza. Gazy z niego się ulatniające zapalają się przy 50 stop. Celz. płyn zaś pali się przy 65 stopn. Celz. Mimo środków zaradczych dla uchylenia niebezpieczeństwa, nie brak nieszczęśliwych wypadków spowodowanych dowozem niedostatecznie wyczyszczonego petroleum. W roku 1869 oddano w Niemczech 70 różnych gatunków nafty do rewizji; z tych 11 zapalało się przy 100—120 stopniach F., 19 przy 100—110 stopn., 15 przy 90—100 stopn., 13 przy 80—90 stopn., 7 zaś przy 2—28 stop., jeden wreszcie gatunek zapalał się przy punkcie marznięcia wody, inny nawet dwa stopnie niżéj tego punktu. W ostatnich czasach zrobiono następujące doświadczenia: napełniona naftą 47go gatunku lampa paliła się 2 godziny, poczém ją umyślnie stłuczono, a olej rozlany płomieniem wybuchnął; przeciwnie dwa gatunki petroleum Virginia (Nr. 32) i olej Duwner'a (Nr. 33) nie zapalały się pomimo, że cały knot się spalił i że próbę taką kilka razy powtarzano.

Ten sam skutek okazuje się przy każdéj nafcie palącéj się przy 110 stopniach i wyżéj; taka nigdy się sama z siebie nie zapala, nawet do 135 stopni rozgrzana. Komisja zdrowia, opierając się na nabytém doświadczeniu wnioskuje, że handlarze w Ameryce mieszają z naftą lekkie oleje, nie świadomi strasznych skutków, jakie pociąga za sobą nafta w połączeniu z innym, łatwo się zapalającym olejem. Różne poszukiwania wykazały, że najlepsza nawet nafta się rozkłada i nieszczęścia wielkie sprowadzić może, gdy się z nią zmięsza chociaż najmniejszą tylko ilość innego, łatwo zapalnego oleju.

Sprawozdanie urzędowe komisji zdrowia wykazuje 34 przypadki explozji, przy których 1 mężczyzna i 7 kobiét śmierć znalazło, 20 osób, po większéj części kobiét, uległo dotkliwemu, w części zaś nieuleczonemu kalectwu.

Ponieważ niebezpieczne gatunki nafty i w Niemczech na sprzedaż często bywają wystawiane, przeto podajemy nazwiska tych gatunków oleju, które komisja za niebezpieczne uznała: Petrolin, Purolin, Blak, Diamond, Sunlight, Septolin, Amchor Oil. Oleje te można zresztą od dobrze oczyszczonego odróżnić po różnych własnościach; dobrze wyczyszczony olej nie łączy się z wodą i mocnym spirytusem; przeciwnie łatwo się łączy z siarczanem węgla, eterem i olejem terpetynowym.

Pod nazwą „Kerosin" pojawił się w handlu nowy materjał palny, wyrabiany z destylowanéj nafty amerykańskiéj; płyn ciężkości gatunkowéj 0,78 do 0,825 podobny do tak zwanego „Pittöl." Z płynnych, przez destylowanie rozłączonych części petroleowych, służy Petroleum-eter jako środek na uśmierzanie boleści za pomocą zewnętrznego nacierania, również jako środek na ubezwładnienie członków, na odebranie im czucia przy operacjach chirurgicznych i t. p. Najkorzystniejsze jednak zużytkowanie nafty, użycie do opału, pozostawione jest przyszłości. Pierwsze doświadczenia w tym kierunku robiono na okrętach amerykańskich, później próbowano we wszystkich krajach Europy używać nafty zamiast węgli, do nadania ruchu maszynom. Doświadczenia wypadły dość pomyślnie; parowiec bowiem, ogrzany naftą, żeglował trzy razy dłużéj aniżeli ogrzany tą samą ilością węgli. Opalając domy naftą nie potrzebowalibyśmy kominów, albowiem petroleum nie wydaje dymu, lecz tylko parę. Brak jednak dotąd bliższych szczegółów o wspomnionych doświadczeniach pozostawia myśl tę dopiéro przyszłości.

OJCZYM.

Powieść współczesna

przez

Józefa Narzymskiego.

(Ciąg dalszy.)

Cała tą czynność zabrała parę godzin czasu, i dochodziła czwarta z południa, gdy hrabia i nasz p. Wojciech uroczyście obwołani zostali wiceprezesami starowiejskiego parlamentu a dwaj tytularni sekretarze zajęli miejsce przy okrągłym stole.

Po ułatwieniu téj ważnéj, a na każdém zebraniu powtarzającéj się sprawy, powstał szanowny prezes i w te przemówił słowa:

— Otwieram więc obrady dzisiejsze. Jak wiadomo wam szanowni współobywatele, komitet centralny wzywa nas, żebyśmy nie już indywidualnie, ale jako powiat oświadczyli się za nim, i pod jego kierunek poddali,

lub przynajmniéj, żebyśmy zrobili nacisk na dyrekcję naszą, by porozumiała się z komitetem. Kto żąda głosu w tym przedmiocie?

Podniosło się natychmiast rąk kilka, zwłaszcza w sąsiedztwie prezesa, a między niemi biała i pulchna dłoń hrabiego.

— Pan hrabia ma głos...

Hrabia wstał, odchrząknął i zaczął mówić. Mowa to była znać naprzód wystudjowana, zręczna, sprytna, ostrożna bardzo. Hrabia zapewniał najprzód, że cały jego majątek i krew do ostatniéj kropli są na usługi ojczyzny, potem w długim wywodzie starał się dowieść, że jest czystéj wody demokratą, szydzącym z podziału na warstwy i stany, że kocha lud i w ludzie tylko widzi zbawienie. Takie położywszy zasady, oparł na nich jednak pewnik, że szlachta jest jedynym dotąd żywiołem mającym prawo głosu, (co huczne wywołało oklaski), daléj przedstawił niebezpieczeństwo, na jakieby się ta szlachta naraziła ulegając komitetowi centralnemu, a krytykując jego kierunek bardzo ostrożnie i delikatnie, oświadczył się jednak przeciw niemu.

Po hrabi zabierali głos inni. Były to mowy bardzo rozmaitéj formy. Stary, siwy major, w krótkich a energicznych wyrazach, przeplatanych trzystu djabłami i mości dobrodzieju, napadał i na dyrekcję i na komitet, że dotąd hasła boju nie dają, i proponował, żeby nie czekając rozkazu, powstawać i znosić komendy moskiewskie, ale większość mówców oświadczyła się przeciw komitetowi z bardzo rozmaitych powodów. Jeden mu zarzucał, że składa się z ludzi nieznanych, inny że z młodych... Wszystkie te jednak przemówienia miały niektóre rysy wspólne. I tak: żaden z mówców nie występował przeciwko myśli zbrojnego wybuchu, owszém, fakt ten zdawał się dla każdego jedyném możliwém rozwiązaniem. Chodziło tylko o czas. Jedni zdawali się chcieć go odłożyć na lat parę, inni na lat kilkanaście... Drugą cechą mów na tém zebraniu wygłaszanych, było dziwne uszanowanie dla téj tajemniczéj władzy, która się komitetem centralnym zwała. Najzapaleńsi jego przeciwnicy wyrażali się z wielkiém umiarkowaniem. Obawa była tu widoczną. Nareszcie wszystkie mowy zaczynały się od zapewnień patrjotyzmu i ofiarności, a kończyły zaklęciami do jedności i zgody... wtedy nawet gdy cała mowa starała się wykazać, że na zgodę przystać niepodobna... Frazes o „narodzie jako mąż jeden“, o „tonach w jeden harmonijny nastrojonych akord“, o „wspólnym celu“, o „jednakiéj miłości dla ukochanéj matki“ i t. p. powtarzały się co chwila. Rozprawy trwały już parę godzin krążąc zawsze w sferze abstrakcji, ogólników i figur retorycznych, powiatowych Demostenesów, gdy nareszcie głosu zażądał Artur. Cisza się zrobiła w sali, bo go uważano za bardzo czerwonego, a lekki szmer sukni i posunięcie krzesła w drugim pokoju ostrzedz mogło, że tam ktoś się ku drzwiom przybliżył. Gdy mówca wstał i oparty ręką o poręcz krzesła pierwsze wymawiał słowa, twarz jego była bledszą jeszcze jak zwykle, i napiętnowana smutkiem niewypowiedzianym.

„Panowie — mówił cichym prawie i wolnym głosem — zdaje mi się, żeśmy na fałszywe weszli drogi, że na sprawę całą z mylnego zapatrujemy się punktu. Rozbieracie położenie rzeczy, sądzicie dwa kierunki, oceniacie je w ten lub ów sposób, tak jakby w mocy ludzkiéj było prowadzić naród jednym lub drugim. Tymczasem tak nie jest. To, czego świadkami jesteśmy, nie jest dziełem tych albo owych ludzi, tego lub innego komitetu, lecz naturalnym, koniecznym, fatalnym wynikiem naszego położenia. Więzień przykuty do muru ciemnicy, najprzód szaleje bólem i rozpaczą, potem marzy o szczęśliwéj przeszłości i roi o przyszłości innéj, a z tych wspomnień i marzeń wyradza się w nim niewypowiedziane, nieokreślone, niczém niepowstrzymane pragnienie swobody. Postanawia wyzwolenie, i gotuje się do ucieczki lub wyłamania się. Napróżnobyś mu tłomaczył wtedy, że jest słaby i wycieńczony, a dozorcy jego liczni i silni; że kajdany jego grube, że mury wysokie, że sobie nogi połamie, głowę może roztrzaska; że złapany pogorszy położenie swoje. Nie usłucha, choćby uwierzył, bo woli wtedy śmierć jak niewolę. Naród podbity a w pień nie wycięty, a moralnie nie umarły, podobnym jest do takiego więźnia. Zajrzyjcie panowie do historji: Weźcie jakikolwiek lud taki, Saksonów lub Celtów, nadelbiańskich Sławian z X. stulecia lub Greków, a przekonacie się o prawdzie mego porównania. Toż i u nas; z tą tylko różnicą, że nigdy jeszcze naród tak liczny, tak cywilizowany, tyle wieków historycznego istnienia mający za sobą, nie był w naszém położeniu. Dla tego też czujemy jarzmo nasze dotkliwiéj, dla tego niecierpliwiéj gryziemy wędzidło, dla tego porywy nasze są częstsze. Po upadku rozpacz obejmuje jednych, a innych zwątpienie lub apatja. Zwycięzone i zdziesiątkowane pokolenie kona powoli, następują lata martwoty, ciszy, bezwładności... Ale gdy świeże siły wstępować zaczynają w bezsilne ciało narodu, gdy młoda krew zatętni w stygnących jego żyłach, wtedy go ogarnia pragnienie swobody i życia, którego żadna potęga ostudzić nie zdolna. Wtedy — mówił daléj zapalając się Artur — atmosfera nad Polską ciążąca przesiąka walką na śmierć i życie, wtedy rady niema... Jesteśmy w jednéj z takich epok... Nie Piotr albo Jan, nie komitet centralny lub rewolucyjny, ale nieubłagana logika położenia pcha naród do wybuchu... Człowiek śpiący w letargu leży spokojnie w zamkniętéj trumnie, ale zbudziwszy się będzie rozbijał wieko, choćby każde uderzenie dłoń jego ranami okrywało! Wszystko też i wszyscy przyczyniają się do tego... z wiedzą lub mimo wiedzy.. Wy, panowie, nie wyparłszy się solidarności z pierwszemi ruchami, dziś lękacie się ich konsekwencji, i Wielopolski, który przyrzekłszy więcéj niż dać mógł, potem chciał krwią bezbronnych zdobyć zaufanie wrogów, wszyscy ulegacie téj atmosferze upajającéj, która ciśnie nas do czynu... I gdyby inaczéj było, możnaż przypuścić by kilku ludzi, których nazwiska nawet są nieznane, mogło na bój śmiertelny dwadzieścia pociągnąć miljonów?... I myli się kto sądzi, że komitet centralny reprezentuje jakiś sztuczny programat, że siłę swą winien zręczności swéj lub zdolności. Nie, panowie, potęga jego w tém, że pojął konieczność chwili, że czuje jak czuje naród, że widzi to, co jasno jak na dłoni leży... Postawcie innych ludzi, postawcie dzieci lub idjotów... rezultat będzie ten sam, choć nie taki sam może...

Nie pora więc rozprawiać dzisiaj, czy powstanie ma lub niema być. Bądź co bądź, ono będzie. Ale chodzi kiedy będzie i jakie będzie... A to w naszém jest ręku. Jeżeli daléj zostaniecie na tém dwuznaczném stanowisku jakie zajmujecie dotąd, drażniąc z jednéj strony gorętszych, z drugiéj pozwalając mniemać nieprzyjaciołom, że w was sprzymierzeńców znajdą, wybuch nastąpi przedwczesny, poroniony, a tém samém niedołężny. Opór wasz zmusza komitet do czynów którychby ani chciał, ani potrzebował chwytać się w inném położeniu rzeczy. Wróg zaś sądząc, że ma do czynienia z garstką wichrzycieli tylko, sam do wybuchu zmusi. Co więcéj panowie!... jeżeli prawda, że powstanie jest nieuniknioném, toż należy je zrobić jak najsilniejszém, jak najwięcéj mu przygotować środków. Tego, co gromadzone powoli i wspólnemi siłami kosztować będzie krocie, nie dostaniemy w ogniu walki ani za miljony... Rozsądek więc, patrjotyzm i rachunek nakazują wam panowie stanąć jednomyślnie po stronie komitetu... Nie zrzecze on się swego celu, iść będzie do zbrojnéj walki, ale pewny swéj potęgi, nie wyparty na skrajne stanowisko przez wasz opór, wzmocniony żywiołami poważniejszemi, iść

będzie powolniéj i ostrożniéj. Moskale także, spostrzegłszy, że z całym narodem do czynienia mają, nie będą śmicli go drażnić, i probować będą usidlić nas koncesjami... Tym sposobem wybuch się zwlecze, i doczeka może dogodniejszych okoliczności, a czas ten zużytkowany przez cały naród energicznie i zgodnie, pozwoli na przygotowanie takich środków, by pierwszy rzut, od którego zależy wszystko, był uderzeniem Samsona, któremu już włosy odrosły.

Dla tego obrady obecnie się po kraju odbywające są wagi niezmiernéj... Od postanowienia jakie szlachta polska poweźmie, zależy nie to, czy wybuch nastąpi lub nie, ale czy będzie przymusowy lub w właściwéj naznaczony porze, czy będzie dzielny lub niedołężny i słaby! Ale pamiętajcie panowie! Jeżeli zły genjusz Polski każe wam na dotychczasowém pozostać stanowisku, wtedy klęska narodu, wtedy wasze i kraju nieszczęścia, wtedy krew nasza na wasze spadnie głowy! Boście zamknęli uszy na wielki głos chwili, boście nie mieli ani dość rozumu by pojąć że naród chce walczyć, ani dość odwagi cywilnéj, żeby choćby własnemi piersiami zamknąć mu drogę do téj walki, która wam się otchłanią nieszczęść wydaje. Skończyłem."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERACKI.

„Ein Pommersches Herzogthum, und eine Deutsche Ordens-Komthurei." Kulturgeschichte des Schwetzer Kreises von Richard Wegner. — Posen, 1872. Verlag von Louis Türck.

Szanujemy Niemców na niemieckiéj ziemi, cenimy wysoko ich gruntowną wiedzę jako owoc sumiennéj pracy, uznajemy ich moralność i wszystkie te cnoty, jakiemi błyszczą w życiu rodzinném i publiczném — zarazem jednak wyznajemy otwarcie, że Niemiec na sławiańskiéj ziemi jest dla nas obrazem plagi egipskiéj, potworem apokaliptycznym, pożerającym od wieków nasze żywotne soki, niszczącym wszelkie usiłowania około wytworzenia rodzimego postępu i odpowiedniéj narodowym naszym właściwościom cywilizacji.

Wyobraziwszy sobie, że wszystko co nie jest Braminem-Teutonem musi być Parią, siłą policzkujecie obce narodowości, siłą depcecie ich prawa i fałszujecie ich historję. Wczoraj byliście narodem myślicieli, dziś jesteście wielkim obozem landwery, lecz co będzie jutro?...

Niezłomna wiara w jutro jest naszą siłą! — Nie stępi jéj żaden środek policyjny, żadne prześladowanie naszego języka, naszéj szkoły i religji, żadne filozoficzno-historyczne wywody, najmniéj zaś tak płytkie i małoduszne, jakie spotykamy w powyżéj wymienioném dziele.

Dzieła tego wyszedł dotąd tom Iszy, zawierający 604 str. i podzielony na obszerny wstęp i 2 główne części. Wstęp zajmuje się opisem powiatu Świeckiego takim jakim jest dzisiaj pod względem geograficznym, ekonomicznym i statystycznym. Część pierwsza traktuje: a) Czasy przedhistoryczne i archeologję powiatu Świeckiego aż do r. 1198 i b) Historję tegoż powiatu pod panowaniem książąt pomorskich od 1207 do 1309 r. Część druga zaś obejmuje dzieje Świecia pod rządami Krzyżaków, od pierwszego wtargnięcia się ich pod wodzą Wielkiego mistrza Siegfrieda von Feuchtwangen w 1309 r. aż do pokoju Toruńskiego, zawartego z Wielkim mistrzem Ludwikiem von Erlichshausen w 1466 r. mocą którego Świecie powraca znowu pod polskie panowanie.

Taki jest zewnętrzny podział tego dzieła, w którym silił by się czytelnik naprożno znaleźć usystematyzowaną historję powiatu. Jest to tylko samo nagromadzenie materjałów zbieranych z pracowitością mrówki w archiwach państwowych, powiatowych, parafjalnych i w prywatnych zbiorach i bibljotekach. Zasługa jaka się panu Wegnerowi z tego względu należy, nie wystarcza mu jednak.

Właściwa historja Świecia zaczyna się dopiéro od ostatnich lat XII wieku. Zostawał on pod panowaniem książąt pomorskich, ci zaś ze swéj strony zależni byli od Czech lub Polski kolejno. Za czasów Mestwina Igo (1207—1212) wpływ Polski przeważać już zaczyna. Córka jego Jadwiga, żona Władysława Odonicza księcia polskiego, była matką założycieli Poznania (autor nazywa Poznań deutsche Stadt) Przemysława i Mieczysława, a babką nieszczęśliwego Przemysława II króla polskiego i wielk. ks. pomorskiego zamordowanogo w Rogoźnie. Syn zaś i następca Mestwina, Świętopełk, którego sam autor nazywa najznakomitszym politycznym mężem Pomorza, uznawał zwierzchnictwo Polski i był nawet po prostu namiestnikiem Leszka Białego na Pomorzu. Tak rzeczy trwały aż do wypędzenia Władysława Łokietka przez Czechów. Od 1300 – 1306 r. panują nad Pomorzem i Świeciem władzcy Czech Wacław II i III; po zamordowaniu tego ostatniego dostaje się Świecie pod panowanie Łokietka, lecz nie na długo, w 1309 r. bowiem wdzierają się tu Krzyżacy i przy pomocy oddanego sobie zdrajcy Czertowicza opanowują Świecie na lat 155, po upływie których wraca ono w 1466 r. w prawne posiadanie korony polskiéj, przy któréj zostawa nieustannie aż do słynnéj rozbiorowéj grabieży.

Zbieranie i grupowanie historycznych dokumentów nie jest głównym celem pracy p. Wegnera. Widząc iż jasny ciąg faktów historycznych sprzeciwia się jego twierdzeniu, jakoby powiat świecki był odwiecznie niemieckiem dziedzictwem, stara się je udowodnić rezultatami pozornie gruntownych badań nad epoką przedhistoryczną. Usiłowania te jednak prowadzą go do jaskrawych sprzeczności a niekiedy nawet do śmieszności.

Historja Świecia zaczyna się dopiéro od r. 1198, zabytki jednak archeologiczne świadczą, że i przed tym czasem przestrzeń ta ziemi była zamieszkałą. Zamieszkiwali ją podług autora Germani czyli Niemcy. Stawiając to twierdzenie opiera się pan W. na powadze Tacyta, zapominając chętnie, że nie wszyscy Tacytowscy Germani byli pochodzenia Teutońskiego, i że sam ten historyk zbiorowém mianem Germanów oznacza rozmaite ludy, mówiące rozmaitemi językami i żyjące podług rozmaitych obyczai. Że przestrzeń ziemi obejmująca Prusy Zachodnie i powiat Świecki leżała w granicach Germanji sławiańskiéj nie zaś niemieckiéj, może się autor przekonać z dzieł znakomitego uczonego W. A. Maciejowskiego a przedewszystkiém z jego „Roczników i kronik polskich i litewskich", do których odsyłamy go dla nabrania niektórych elementarnych wiadomości, niezbędnych dla człowieka bawiącego się w historję choćby stronniczą.

Powołując się na słowa Grimma, iż najlepszém świadectwem, jakie sobie naród daje jest jego język, przystępuje autor do studjów etymologicznych i robi na tém polu najzupełniejsze fiasco, wszystkie bowiem nazwy miejscowe, bez względu na to czy pochodzą od pogańskich bogów, czy od imion historycznych, od przedmiotów natury lub nawet od cywilizacyjnych czynności ludzi są czysto sławiańskie a przeważnie polskie. Gniewa się w skutek tego autor, a nie mogąc doszukać się ani śladu niemieckiéj etymologji pociesza się twierdzeniem, że Polacy sławianizują niemieckie nazwy tak bezwzględnie i zręcznie, iż pierwotne brzmienie zaciera się do niepoznania.

Risum teneatis. To twierdzenie wilka, że go owca napastuje. Któż to zamienił i dotąd zamienia uczciwe nazwy polskich grodów i siół na Szląsku, w Poznańskiém i Prusach na szwabskie przezwiska?

Moi panowie, macie siłę, niedbacie o prawo, pocóż się wam wdawać w pseudo-naukowe rozprawy, które nas tylko śmieszyć mogą? Maczuga jest przecież najsilniejszym argumentem!

Pisząc o polskich rzeczach zdradza autor najzupełniejszą a może tylko afektowaną nieznajomość polskiego języka. Przytaczając polskie dziełko „O początkach miasta Świecia“ wydane w Toruniu 1852 r. przez Sierp-Polaczka, tłomaczy to nazwisko przez „Polnische-Sense.“ Owóż tedy informujemy p. Wegnera, że Sierp czytany wspak daje istotne nazwisko wydawcy, który nazywa się Preis. Zresztą chcąc dosłownie tłomaczyć, sierp znaczy po niemiecku Sichel nie zaś Sense; Sense bowiem jest kosa, któréj podwójny użytek powinien być p. W. dokładnie znajomy.

W końcu należałoby się jeszcze wspomnieć nieco o archeologicznych elukubracjach p. Wegnera. Na tym punkcie jednak poważna polemika z nim jest niemożebna. Cóż bowiem za rozprawa może mieć miejsce z człowiekiem, który pisząc o archeologji sławiańskiéj nie uznał potrzeby zaznajomić się z dziełami najznakomitszych przynajmniéj archeologów czeskich i polskich. Pan W. sam przyznaje, że nie zna ani Dombrowskiego, ani Hanki i Szafarzyka, ani Łepkowskiego, ani Przeździeckiego i Tyszkiewicza. Mając przed sobą kilka miejscowych wykopalisk, demonstruje ze śmiałością godną zaiste lepszego losu, dowodząc a priori sine ira et studio że są między niemi zabytki niemieckie i sławiańskie, że zatém Niemcy byli pierwotnymi mieszkańcami téj ziemi.

Nie chcemy trudzić naszych czytelników popularnemi wiadomościami o archeologji, któreby tylko p. Wegnerowi pożytek przynieść mogły. Powiemy mu tylko sumarycznie, iż takie same różnice w doskonałości wyrobu wykopanych w Świeckim powiecie urn, łzawnic itd. zachodzą również pomiędzy wykopaliskami z tych ziem sławiańskich, na których dzięki Bogu niemiecka noga dotąd niepostała. Przekonać się o tém może p. W. zasięgnąwszy bliższych informacji od znanego z uprzejmości p. Hieronima Feldmanowskiego, konserwatora zbiorów Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.

Najsilniejszym i istotnie prawdziwym argumentem p. Wegnera jest wykopana pod Konopatami trupia głowa nosząca wszelkie cechy teutońskiego pochodzenia. Autor oddał ją Paläautologom do zbadania i wymiaru czaszki. Orzeczenie ich było jednobrzmiące, że czaszka ta była własnością Teutona i że leży pod ziemią blisko tysiąc lat. Autor sam, w charakterze swym jako Radzca rejencji, znajduje w niéj uderzające podobieństwo do „pewnego tegoczesnego wielkiego męża stanu Niemiec“ (sic patrz str. 51) i dodaje, że to był zapewne wódz jakiego pokolenia padły w boju, jak tego strzaskana prawa skroń domyślać się pozwala. Zgadzamy się z Autorem w tym względzie najzupełniéj, a nawet pozwalamy sobie myśl jego daléj rozwinąć: Głowę tę nosił niewątpliwie na swych barkach pierwszy Teuton, który się pokazał na sławiańskiéj ziemi; oburzeni jego widokiem tuziemcy strzaskali mu ją jednym z tych kamiennych młotów, których używanie w boju przypisuje autor wyłącznie tylko niemieckim Germanom. —

„Was du Nachts gestohlen hast, sollst du am andern Tage an Deine Gäste austheilen!“

Do kogo to stosuje autor to pseudo-wendeńskie przysłowie, przytoczone jako godło Igo rozdziału swéj książki?

Któż to kradł i dzielił się? —

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE
o
RZECZACH POLSKICH.

— Ponowna odezwa z powodu jubileuszu **Kopernika.** Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podjąwszy się przygotowania i urządzenia obchodu 400letniéj rocznicy urodzin głośnéj na cały świat sławy Mikołaja Kopernika z Torunia, wydał pod dniem 3 maja r. z. odezwę i rozesłał takową na różne strony, by zachęcić współrodaków wiekopomnéj pamięci astronoma, do udziału w saméj uroczystości, mającéj się odbyć w miejscu jego urodzenia dnia 19 lutego 1873 roku, oraz do przedpłaty

1. na najlepszy życiorys Mikołaja Kopernika, konkursem ogłoszony, objętości 20 do 30 arkuszy druku;
2. na album ze 16 wielkich kart złożone, obejmujące Kopernikowe pamiątki;
3. na medal pamiątkowy, czterystaletniego jubileuszu.

Przedpłata ryczałtowa, w ilości talarów sześć, na te trzy wystawne pomniki, mająca się podwyższyć w roku przyszłym w dwójnasób, jest tak nizka, że tylko znaczna liczba przedpłacicieli potrafi pokryć koszta, wynoszące do sześciu tysięcy talarów, jakie sprawią: nagroda konkursowa, druk i wydanie pomnikowego życiorysu, obrazy albumowe i bicie medalu.

Tylko rok niespełna oddziela nas od terminu uroczystości, a już w ciągu bieżącego roku musi być zapłaconą nagroda, druk wykonany, album wykończone i medal wybity. Raz podjęte monumentalne i dla tego kosztowne nakłady cofniętemi być nie mogą.

Podpisany Zarząd ponawia zatém prośbę do wszystkich szanownych obywateli, którym się zeszłoroczna odezwa z dnia 3 maja do rąk dostała i którzy niniejsze nasze ogłoszenie odczytają, aby wczas nabyć zechcieli karty prenumeracyjne, za które zaraz po dniu 19 lutego roku przyszłego odbiorą wzwyż wymienione trzy przedmioty pomnikowe; przedpłatę aby zaś złożyli albo na ręce osób do rozesłania odezw i biletów prenumeracyjnych przez nas uproszonych, albo wprost do Zarządu pod adresem czy to skarbnika naszego Dr. Mateckiego, (Poznań ulica Śto Marcińska No. 4) czy też sekretarza i konserwatora, Hieronima Feldmanowskiego (Poznań w Bazarze).

Ponawiamy oraz wniosek, aby na drodze dobrowolnych darów umożliwić przełożenie uwieńczonéj biografji na inne języki i wydanie taniéj i popularnéj książki dla ludu naszego, obejmującéj i opis całéj uroczystości jubileuszowéj, i krótki życiorys Mikołaja Kopernika z oznaczeniem, w przystępny sposób opowiedzianém, wielkiéj doniosłości jego systemu.

Czasu swego Zarząd zda sprawę w pismach publicznych z dochodu i rozchodu całkowitéj przedpłaty. Tymczasowo uprasza szanowne redakcje pism czasowych polskich, aby niniejsze powtórne odezwanie się nasze w łamach dzienników swoich ogłosić i w zbieraniu prenumeraty łaskawie pośredniczyć zechciały. Po przysłaniu nam zebranéj w biórach swoich przedpłaty, odbiorą natychmiast bilety prenumeracyjne dla zapisanych u siebie przedpłacicieli.

W poczuciu sprawiedliwéj dumy narodowéj, że przed czterystu laty w mieście polskiém i z rodu i wy-

chowania polskiego powstał mąż niewygasłéj na cały świat pamięci, co samą głęboką nauką i przyrodzonym genjuszem bez żadnych pomocy optycznych stał się wskrzesicielem nowéj astronomji, nic dziwnego, że nam go obca pozazdrościła narodowość. Ale właśnie dla tego powinniśmy najliczniejszym w prenumeracie udziałem pokazać światu i potomnym, że drogiemi nam są imie i zasługi wielkiego naszego współrodaka, a dniem uroczystym dla mieszkańców dawnéj Polski, dzień czterechsetnéj rocznicy jego urodzin w Toruniu.

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

* * *

Piszą do nas z Krakowa, że za kilka dni drugi tom „Na Dziś" opuści prasę. Mają tam być artykuły Maciejowskiego, Przeździeckiego, Estreichera i w. i. — Dowiadujemy się téż, że z wydaniem 3go tomu, który ma wyjść w kwietniu, nie umrze to pismo — owszém, ma nadzieję i nadal wychodzić serjami. W 3cim tomie mają być prace Kraszewskiego, L. Siemieńskiego, Schmitta i w. i. W 3cim tomie ma być zamieszczoną gawęda szlachecka, wierszem, Fr. Gumowskiego, zdolnego młodego poety, o którego poezjach tak wiele mówiły czasopisma warszawskie. Utwory Gumowskiego, szczególnie gawędy, bardzo przypominają Syrokomlę.

* * *

Bibliografja bieżąca:

— **Anczyc, Wł.** przełożył pięcio-aktową tragedję „Fedra" spisaną wierszem przez G. Conrada. (Kłosy).

— **Anna L. Krakowianka.** „Prawda i marzenie"; powieść zamieszczona w „Gwiazdce Cieszyńskiéj."

— **Berlicz Sas.** „Kalejdoskop", — zamieszczony w „Świcie" przypomina „Kartę wspomnień" drukowaną zeszłego roku w Przeglądzie lwowskim.

— **Brodziński, Kazimierz.** „Literatura polska od upadku akademji krakowskiéj do Stanisława Augusta. (Kłosy).

— **Ciesielski, Dr. Jakób.** „Verletzungen des Phoetus.

— **Dębicki hr. Ludwik.** „X. biskup Łętowski" — wedle pozostałych po nim pamiętników. (Przegl. lwow.)

— **Estreicher, Karol.** „Teatra w Polsce." (Afisz teatralny, wychodzący w Krakowie).

— **Gaboriau, Emil.** „Tajemnica rodziny Champdoce;" w przekładzie. (Dziennik polski.).

— **Ilnicka.** „O zasadzie pracy kobiecéj." (Bluszcz).

— **Kamiński, Jan Maurycy,** magister prawa i adm. „O stosunku poezji do życia społecznego", odczyt drukowany w Przeglądzie Tygodniowym.

— **Kraszewski, J. I.** „Z życia awanturnika." Obrazki współczesne. (Dziennik Poznański). — „Herod-Baba." Opowiadanie dziadka. (Wieniec). — „Radziwiłł w gościnie", anegdota dramatyczna w trzech aktach. (Świt). — „Papiery po Glince", powieść osnuta na tle dworu ks. Karola Radziwiłła panie-kochanku. (Niwa). — „Boża opieka." (Strzecha).

— **Kunicki L.** „Wyjątek z kroniczki mojéj okolicy z notat p. Marcina." — Pan Marcin, poczciwina siedząc sobie w swéj Wólce, do któréj pali na wstępie poetyczne czułostki, lubiał jednak kręcić się w małym światku okolicznego podlaskiego zacisza. Zajeżdżał do sąsiedzkich dworków. Znał wszystkie ich sprawy, sekreta i interesa, wszędzie przyjmowany uprzejmie i ugaszczany kordjalnie. Spisywał też sobie powolutku luźne notaty o wszystkiém co widział i słyszał, o tamecznych konkurach, marjażach, komerażach, smutkach, plotkach i radościach. Opisał całą galeryjkę figur tamecznych, zanotował kroniczkę fakcików. Wszystko to arcy-dobre i zajmujące... ale dla niego tylko. Gdyby p. Marcin chciał z tego zrobić coś porządniejszego, bardziéj jednolitego, zebrane materjały wcale dobrze przydaćby się mogły... Ale w tym kształcie, jakie dzisiaj mają, są to tylko luźne, bruljonowe... „notatki." (Przeg. Tyg.).

— **Lercel, Władysław.** „Gramatyka języka polskiego dla szkół elementarnych." — Drugie wydanie.

— **Marrené-Morzkowska, Walerja.** „Oktawiusz Feuillet — jego zasady, artyzm i popularność. (Przegl. Tygodniowy).

— **Stanecki, Dr. Tomasz.** „Głębia morza i głębia powietrza", rozprawa zamieszczona w Świcie.

* * *

— Nakładem J. M. Himmelblaua, księgarza krakowskiego, wyjdą wkrótce następujące dzieła: „Pedagogika" przez **Zygmunta Sawczyńskiego**; — „Wypisy polskie dla szkół żeńskich" prof. **Karola Mecherzyńskiego**; tegoż „Historja literatury polskiéj" dla szkół, — oraz „Wypisy niemieckie" p. **E. Rebena**, zastosowane do wydanéj w r. z. p. Himmelblaua „Gramatyki niemieckiéj" Szobera.

— J. I. Kraszewski ogłosił prospekt na wydanie pism **Kazimierza Brodzińskiego.**

— Księgarnia p. K. Wilda upewnia przedpłacicieli „Zarysu literatury" **A. Kuliczkowskiego**, iż ostatni zeszyt tego dziełka w krótkim już czasie opuści prasę.

— **Dr. F. Matecki** w Poznaniu zamierza wydać łacińsko-polsko-niemiecki „Słownik lekarski."

— **Józef Eug. Supiński** przeznaczył 2000 egzemplarzy wydanego własnym nakładem dziełka ojca swego Józefa, zaszczytnie znanego z prac swych na polu gospodarstwa narodowego, do bezpłatnego rozdzielenia między szkoły i czytelnie ludowe kraju naszego. Przyjmując dar ten znakomity na rzecz oświaty ludowéj, poczuwa się galicyjska krajowa rada szkólna do miłego obowiązku wynurzenia zań szlachetnemu dawcy publicznego podziękowania.

— „Nord" brukselski z roku przeszłego (Nr. 290) ogłosił wezwanie do świata uczonego, przedrukowane z Journal Officiel a brzmiące mniéj więcéj w téj formie:

Kwestje dotyczące Sławian obchodzą dziś w Europie wszystkich trzeźwiejszych myślicieli. Dla tego Tow. Etnograficzne ogłosiło konkurs i naznaczyło medal z zapisu Nestora Viquesnel za najlepsze dzieło przesłane Towarzystwu: **O Bibljografji Etnograficznéj ludów Sławiańskich.** Współubiegającym się pozostawiona zupełna swoboda w wyborze systemu do uklasyfikowania dzieł wymienionych. Tytuły tych dzieł mają być wypisane szczegółowo — w języku oryginałów i tłomaczeniu francuzkiém, odnośnie do wydanych w językach sławiańskich. Towarzystwo Etnograficzne żąda, aby dołączono w spisie dzieł krótką ich treść ze wskazaniem cech najważniejszych. Prace podane do konkursu mają być przesłane do miejsca posiedzeń Tow. Etnograficznego do Paryża Nr. 15 ulica Lacépède przed 1 kwietnia, 1872 r.

— Pod przewodnictwem **Drów Karola Pawlikowskiego** i **Henryka Stankiewicza** zamierzają warszawscy studenci Medycyny wydać dzieło dotyczące chorób zaraźliwych i oparte na odnośnych pracach Redera, Zeissla, Sigmunta, Kohna, Levina, Baerensprunga, Rolleta, Lancereaux i wielu innych. (Prz. Tyg.).

— Pan **Eustachy Tyszkiewicz** zamierza wydać odkryte przez siebie, ważne dla historji dokumenta: „Stefana Batorego dyplomatyczne rokowania ze Szwedami 1582 r."

— Pan **Zygmunt Sarnecki** wykończył dla sceny warszawskiéj nowy utwór dramatyczny poważniejszego zakroju p. t. „Kalecy", będący właściwie dalszym ciągiem „Bezinteresownych."

* * *

Czasopisma:

— Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy nadesłany nam numer 5ty pisma dla ludu, wychodzącego we Lwowie p. n. „**Dzwonek.**" Następująca treść: Wybór i koronacja króla Władysława Zygmunta; — Król Władysław Łokietek i Wicek Szamotulski; — Zamek

Odrzykoński; — Nędza, wiersz; — Zawiślak, powiastka z czasów stanu oblężenia w roku 1864 — i Czyściciele Słońca — świadczy wymownie o wytkniętym celu „Dzwonka.“ Zdaniem naszém trudno pokochać szczerze kraj, którego przeszłości się nie zna; dla tego téż powinniśmy rozpocząć pracę około oświaty ludowéj od dziejów ojczystych i stopniowo, na tle czysto polskiém dbać o dalszy rozwój naszego ludu.

— We Lwowie ma wychodzić nowe czasopismo polityczne p. n. „**Goniec polski.**“

* * *

— Pod redakcją Dra Kazimierza Szulca wychodzić będzie w Poznaniu od 1go kwietnia nowy dziennik polityczny p. t. „**Gazeta Wielkopolska.**“

* * *

— H. Pfister, kapitan w 22 pułku pruskiéj piechoty, prostuje zawarte w No. 6 czasopisma niemieckiego „Magazin für die Literatur des Auslandes“ błędy etnograficzne i lingwistyczne co do **Górnego Szląska**, przyznaje, że Szlązacy są Polakami, że ich mowa mało co się różni od języka polskiego — i że Niemcy germanizując jednostkę, nie zdołali zgermanizować całéj rodziny.

* * *

— W czasopiśmie niemieckim „Botanische Zeitung spotykamy się z dwoma autorami, których nazwiska przypominają pochodzenie polskie: **Baranetzky** napisał rozprawę p. n. „Einfluss einiger Bedingungen auf die Transpiration der Pflanzen“ — i **von Janczewski** „Parasitische Lebensweise des Nostoc lichenoïdes.“ — Tak składa się praca potomków szlachetnéj Polonji na sławę współczesnéj Teutonji. — W piśmie „Mathematische Annalen“ zamieścił **M. Andreïewsky** rozprawę p. n. „Formules relatives à la théorie des intégrales définies.“

— Zeszyt pierwszy miesięcznika niemieckiego p. n. „**Altpreusische Monatschrift**“ zawiera następujące rozprawy, które prawie nigdy nie wywołują odpowiedzi lub sprostowania z naszéj strony: K. Lobmeyer „Ist **Preussen** das Bernsteinland der Alten gewesen“? — M. Perlbach „Ueber die Ergebnisse der Lemberger Handschrift für die ältere Chronik von **Oliva**“; — G. Rahts „Beitrag zur Geschichte der Rechtspflege vor 300 Jahren. Gerichts- und Process-Ordnung der Stadt **Schöneck** in Westpreussen aus dem Jahre 1572.“ — Eckerdt „Die kleinen Städte in **polnisch-Preussen** und die Städte des vorigen Jahrhunderts.“

— W czasopiśmie niemieckiém „Daheim“ zamieszcza R. Andree pracę swoją p. n. „Die bedrohte Reichsmarck. **Polnische Gänge.**

* * *

Odczyty i wykłady.

— W Krakowie akademicy podczas zimowego półrocza roku 1871—2:

1. „Prawo postępu“ **Ludwik Masłowski.**
2. Kilka uwag z powodu artykułu p. t. „Materjalizm w obec nauki“ **Ludwik Rzewuski.**
3. „Pobyt Mickiewicza w Wilnie,“ **Józef Dobrowolski.**
4. „O powstaniu listopadowém,“ **Kastory.**
5. „O publicznéj opinji, **Stanisław Grudziński.**
6. „O wpływie religji na cywilizację,“ **Pawlicki.**
7. „Juljusz Cezar,“ **Michał Szydłowski.**
8. „Rok 72,“ **Jan Rembacz.**
9. „Powstanie rodu ludzkiego,“ **Prochaska.**
10. „O uwagach Rousseau'a nad rządem polskim,“ **Józef Rozenblatt.**
11. „Poeta w społeczeństwie,“ **Stanisław Grudziński.**

POKŁOSIE.

— **Offenbach** napisał nową operetkę p. t. „La Flaneuse.“

* * *

Bibliografja zagraniczna:

— **Dirksen's H. E.** Hinterlassene Schriften zur Kritik und Auslegung der Quellen römischer Rechtsgeschichte und Alterthumskunde.

— **Discours** de la mort et exécution de Gabriel comte de Montgommery, par arrest de la court, pour les conspirations et menées par luy commises contre le roy et son estat, qui fut à Paris, le 26 de juing 1574.

— **Dohm, Hedwig.** Was die Pastoren von den Frauen denken.

— **Dora d'Istria** zamieściła w „Revue des Deux Mondes“ rozprawę o Rosji średniowiecznéj.

— **Drivok, P.** Aeltere Geschichte der Deutschen Reichsstadt Eger und des Reichsgebiets Egerland.

— **Dudik, Dr. B.** Diejiny Morawy. — Dzieje morawskie. Część I, od najdawniejszych czasów aż do r. 906. Jest to czeski przekład dawniejszéj pracy po niemiecku wydanéj, dokonywany pod okiem i z poprawkami autora. Dzieło Dudika w świecie naukowym od dawna już cieszy się zasłużonem uznaniem. (Nw.)

— **Dumas fils, Al.** La princesse Georges, pièce en trois actes.

— **Du-Mesnil, A.** Paris et les Allemands, journal d'un témoin — juillet 1870 février 1871. — Dzieło to jest pracą człowieka uczciwego i obywatela wzorowego, który kochając namiętnie Ojczyznę swoją, opowiada bez uprzedzenia, bez żółci, wszystko co widział i co myślał podczas oblężenia stolicy. Poglądy jego i sąd o rzeczach, których był świadkiem, jest trafny i zdradza w nim znakomity zmysł polityczny. Wychodząc z zasady, iż teraźniejszość nie należy już do Francuzów, zaklina swoich ziomków, ażeby sami sobie lepszą przygotowali przyszłość. (R.B.)

— **Eckart, Dr. Aug.** Geschichte des Aufnahms-Feldspitals XII im Kriege gegen Frankreich 1870/1.

— **Edwards, M. B.** The Sylvestres. Dzieło to należy bezwątpienia do małéj liczby utworów współczesnego powieściopisarstwa angielskiego, które nietylko na słuszne uwzględnienie zasługują, ale którym nawet szerokie rozpowszechnienie przepowiedzieć można. Powieść ta opisuje życie i przygody małéj kolonji Fourierystów osiadłych w angielskiéj prowincji Tuffolk pod opieką młodéj zentuzjazmowanéj damy, któréj bezinteresowna żądza wynagrodzenia społecznych krzywd sąsiadów swych podsycana jest miłością dla najmłodszego i najpiękniejszego z wychodźców. P. Sylvestre, naczelnik kolonji, Eufrozyna Ingaretha i inne osoby tego małego świata są wybornie narysowane, a ich nadzieje dla odrodzenia ludzkości szczegółowo i sympatycznie są określone. (Nw.)

— **Eisler, Dr. Moritz.** Vorlesungen über die jüdischen Philosophen des Mittelalters.

— **Elsner, Dr. L.** Die chemisch-technischen Mittheilungen des Jahres 1869—1870, ihrem wesentlichen Inhalte nach alphabetisch zusammengestellt. — Zeszyt XIX.

— **Emler, Dr. Józef.** Reliquiae tabularum terrae regni Bohemiae anno MDXLI igne consumptarum. Pozóstatky desk zemskych královstvi czeského r. 1541 pohorzelych. Deski te, po naszemu metryki, były składem całego publicznego życia narodu; do nich zapisywano uchwały sejmowe, akta hipoteczne, wyroki sądowe, pacta conventa i przysięgi królów, oraz inne ważniejsze dokumenta. W wyżéj wymienionym roku prawie całkiém się spaliły, ślady po nich jednak zostały w archiwum nadwornem i w różnych rękopismach po całym kraju rozsypanych. Zbierać je zaczął już Palacki w swojém archiwum czeskiém, Emler zaś dokonywa téj pracy w szerszych daleko rozmiarach. Tenże Em-

ler, dzisiaj archiwista miejski po śmierci Erbena, przygotowuje do druku wielki zbiór dokumentów, nie mogących wejść w skład powyższego dzieła. (Nw.)

— **Engell-Günther.** Die Lösung der socialen Frage durch die Frau. — Autorka wsparta na Millu i Gneiście, dowodzi konieczności reformy w obecném stanowisku kobiéty, ale ogranicza reformę tę do dwóch tylko punktów: 1) do wychowania kobiéty na istotę praktyczną, na dobrą matkę, pracowitą żonę i córkę, pracującą wespół z rodzicami na utrzymanie domu; 2) do obudzenia życia, zmysłu praktycznego i rzetelnego poczucia pracy w wyższych warstwach społeczeństwa, w warstwach, w których autorka widzi główne źródło klęsk i ciężarów społecznych. Pani Engell-Günter dowodzi przekonywająco, że dopóki kobiéty klas wyższych nie będą pojmowały pracy w znaczeniu moralnéj konieczności, do któréj zresztą czy dziś czy jutro przyjść musi, póty o zrównoważeniu stosunków między prawami mężczyzn i kobiét mowy być nie może. (Wieniec.)

— **Engelmann, Dr. R.** Ueber die Heiligkeitsverhältnisse der Jupitertrabanten. — Jest to przyczynek do fizykalno-fotometrycznéj nauki o systemacie Jowiszowskim.

— **d'Espainy.** L'Architecture civile dans la Touraine méridionale au moyen âge.

— **Fais, Ant.** Note intorno ad alcune questioni di matematica.

— **Fawcett, W. M.** Compendium of the Law of Land-lord and Tenant. Za zadanie położył sobie autor przedstawić dokładny przegląd istniejących praw właściciela i dzierżawcy. Rzeczy natury czysto-historycznéj są zupełnie pominięte.

— **Fechner, G. Th.** Zur experimentalen Aesthetik.

— **Ferri, Luigi.** Leonardo da Vinci e la Filosofia dell'Arte. — Dziełko to, rodzaj pochwały akademickiéj, nie podając żadnych nowych materjałów do biografji tego potężnego geniusza, nie dostarcza żadnych oryginalnych ani zajmujących pomysłów. Trudnoby uwierzyć, że w ogóle o Leonardzie da Vinci można pisać w sposób tak naiwny. (Lit. Centr.).

— **Ferrière, E.** Le Darwinisme.

— **Feydeau, Ernest.** Consolation. — Autor wymyśla w tém dziełku Prusakom i członkom Komuny.

— **Figuier, L.** Les races humaines. Paris, Hachette, 1872. Kto się godzi z teorją Quatrefages'a o pochodzeniu rodzaju ludzkiego od jednéj pary i z księgami Mojżesza o początku świata, ten znajdzie w książce Figuiera głęboką erudycję i rzadką jasność wykładu traktującego wszystkie żywotne dziś kwestje fizjologji i etnografji pierwiastkowéj. (Św.).

— **Filachou, E.** Etudes de philosophie naturelle. Nr. 5. De l'ordre et du mode de décomposition de la lumière par les prismes.

— **Fircks, Karl v.** Poetischer Nachlass.

— **Fletcher, B.** Model Houses for the Industrial Classes.

— **Fontane, Th.** Aus den Tagen der Occupation.

— **Fragments politiques**, comptes rendus de la presse. (Chambrun.)

— **Franck, Ad.** Moralistes et philosophes. Jest to niepełny wprawdzie, ale rozległy obraz nowożytnéj filozofji, przedstawiony w jéj głównych wyobrazicielach; głębokie i oryginalne charakterystyki Galileusza, Descartes'a, Spinozy, Goethego, Cousina, Janeta, Renouviera i kilku innych. (Św.)

— **Freemann, Edw. A.** The history of the Norman conquest of England; its causes and its results.

— **Freytag, G.** Bilder aus der deutschen Vergangenheit.

— **Frischauf, Joh.** Grundriss der theoretischen Astronomie und der Geschichte der Planetentheorien.

* * *

Nekrologja:

— Umarł w Pizie dnia 10go marca słynny patrjota włoski **Józef Mazzini**; — dnia 12 lutego **Franciszek Nechvile** i dnia 23go lutego **Arnost Vysoky**, pisarze czescy; — dnia 6go z. m. **W. Andreae**, autor niemiecki; — **Jan Belan**, młody autor chorwacki; — dnia 22go z. m. **Fr. v. Elsholz**, poeta niemiecki, — dnia 10go z. m. **Piotr Eskilson**, malarz szwedzki; — dnia 30go z. m. jenerał **Chesney**, autor i podróżnik słynny ze swoich badań nad Eufratem, — dnia 9go z. m. **B. Lossow**, malarz zwierząt; — dnia 28go z. m. **Henryk Martin**, autor i wierszopis niemiecki; — dnia 14go z. m. **Robert Patterson**, zoolog angielski; — dnia 22 z. m. **Ludwika z Leislerów von Ploennies**, poetka niemiecka.

Skrzynka do listów.

— Szan. abonentowi z pod Śmigla: Dostarczając tutejszemu urzędowi pocztowemu regularnie co piątek a wyjątkowo czasem w Sobotę zaprenumerowaną liczbę egzemp. naszego Tygodnika, mamy prawo żądać od tegoż urzędu, ażeby z równąż punktualnością doręczał to pismo naszym abonentom. Że zaś niemieccy urzędnicy na urzędach pocztowych nie zawsze po ojcowsku obchodzą się z czasopismami polskiemi — na to mamy liczne dowody. Dziwi nas przecież pobłażliwość naszych abonentów, którzy nie zawsze upominają się o przysługujące im prawa; ten bowiem urząd pocztowy, w którym złożono przedpłatę, zobowiązanym jest dostarczać wszystkich numerów tego lub owego pisma, jakie tylko wychodzą; że zaś nasz Tygodnik celuje w punktualności swego wydawnictwa, żaden przeto numer jego na poczcie zaginąć nie powinien. — W obecnym przypadku prosimy Szanownego abonenta z pod Śmigla o łaskawe podanie nam Jego adresu, a przesyłając Mu brakujące numera, równocześnie wyślemy zażalenie do kogo należy, iż abonenci nasi z pod Śmigla „czasem po czterech tygodniach dopiéro otrzymują pisma z Poznania."

P. St... N... w Wiedniu: Prosimy o genezę i bliższe szczegóły dotyczące „Ogniska."

P. A... S... w Samborze: Nie odebraliśmy dotąd ostatniego „Diabła." — Numer 10 wysłany; dziwi nas bardzo wiadoma niesumienność urzędów pocztowych. — O łaskawą pamięć prosimy.

— P. L... w Kłecku: Wysyłając Nr. 9 i 10, przedłożyliśmy Jego zażalenie Dyrekcji tutejszego urzędu pocztowego. — Niemieckie czasopisma zyskają w każdym urzędniku pocztowym sprzymierzeńca i przyjaciela, nasze zaś — może nie wolno nam prawdy wypowiedzieć.

OD WYDAWNICTWA
TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO.

Rozpoczynając z dniem 1go kwietnia 2gi kwartał 2go roku istnienia naszego pisma, prosimy Szanownych naszych czytelników o rychłe odnawianie przedpłaty, a to dla uregulowania ilości nakładu, który w 1szym kwartale zupełnie się wyczerpnął.

Druk książki pamiątkowéj naszego nakładu już się rozpoczął, przedłużamy jednak termin przedpłaty po dotychczasowéj cenie 2 tal. za egzemplarz do 1go maja b. r., poczém podniesiemy ją do wysokości 3 tal.

Edmund Callier.

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.